Nr. 9. Stanisławów, dnia 28. lutego 1886. Rok II.

KRONIKA STANISŁAWOWSKA.

Wychodzi każdej Niedzieli o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi:

W miejscu:

całorocznie	4 złr.
półrocznie	2 „
ćwierćrocznie	1 „

Z przesełką pocztową:

całorocznie	4 złr. 60 cnt.
półrocznie	2 „ 30 „
ćwierćrocznie	1 „ 15 „

Odpowiedzialny redaktor:

Kajetan Kuliński.

Cena ogłoszeń.

Od objętości wiersza (petit) . . 5 cnt.

Reklamy, nekrologie, korespondencye prywatne — po 10 od wiersza.

Rękopis[illegible] acają się.

Dla P. Kajetana Kulińskiego,

redaktora czasopisma

„Kronika Stanisławowska"

w miejscu.

L. 1047.

Załatwiając zażalenie c. k. Prokuratoryi Państwa w Stanisławowie przeciw orzeczeniu c.k. Sądu obwodowego jako sądu dla spraw prasowych w Stanisławowie z dnia 4. stycznia 1886. l. 8686. mocą którego zniesiono tamtejszą uchwałę z dnia 14. grudnia 1885. l. 8467. zatwierdzającą zarządzoną przez c. k. Prokuratora Państwa konfiskatę numeru 12. czasopisma „Kronika Stanisławowska" z dnia 13. grudnia 1885. z powodu zamieszczonego w nim artykułu wstępnego pod napisem „*Wiec rolników*", zawierającego w ustępach od słów „*A przecież rząd ten*" do słów „*pożądaną być nie może i niepowinna*" znamiona występku z §. 30. u. k. na sprzeciwienie Kajetana Kulińskiego, odpowiedzialnego redaktora rzeczonego czasopisma, — postanowił c. k. wyższy Sąd krajowy po wysłuchaniu c. k. Nadprokuratora Państwa, przychylić się do tego zażalenia i zażalone orzeczenie w ten sposób zmienić, iż się sprzeciwieniu Kajetana Kulińskiego nie daje miejsca, i uchwałę c. k. Sądu obwodowego w Stanisławowie z dnia 14. grudnia 1885. l. 8467. z przyłączonych do takowej powodów w swej mocy utrzymuje.

L. 1131.

O tej decyzyi Sądu krajowego Wyższego we Lwowie z dnia 9. lutego 1886. l. 1047 uwiadamia się P. Kajetana Kulińskiego.

Z c. k. Sądu obwodowego

Stanisławów, dnia 15. lutego 1886.

Janowski.

Kilka słów
o utrzymaniu własności ziemskiej

skreślił Wiktor Krzeczunowicz z Komarowa.

(Ciąg dalszy.)

Chów bydła, który powinien stanąć u nas od razu na wyżynie mu należnej, jest wielkim warunkiem żywotności naszych gospodarstw. Przez racyonalny chów bydła przybywa nam znaczny dochód z inwentarzy, a który to dotychczas stanowił nieznaczną rubrykę w budżecie naszych gospodarstw, a prócz tego uzyskując większą ilość nawozu, przez spożycie większej ilości ziemiopłodów na gruncie, nie wysilamy ziemi jednostronną produkcyą zboża.

Stosownie do danej miejscowości i warunków chowajmy bydło, bądź to w celu przysporzenia inwentarzy roboczych, bądź na opas, lub na nabiał, pamiętając o starej cennej dewizie: dużo paszy, dużo bydła, dużo nawozu, dają też dużo zboża, naturalnie z uwzględnieniem racyonalnego płodozmianu, jakoteż wyboru rasy bydła.

Na wprowadzanie zagranicznych absolutnie się nie godzę, tam gdzie już zagraniczne rasy, bądź to czyste, bądź krzyżowane, mają warunki ustalone, tam nie można już je bez nowych trudów i kosztów zmieniać, oddajmy jednakowoż sprawiedliwość rasie krajowej a przedewszystkiem rasie podolskiej, jestto rasa tak co do opasu, jak i pracy pierwszą, i zasługuje na ogólne rozpowszechnienie.

Zarzut jedyny co do mleczności krów, robią tej rasie, lecz obfita i dobra karma, zmniszenie krowy, by przy ssaniu cieląt, całą ilość mleka z wymion wydobyć, usunie i ten jedyny zarzut, robiony naszej rasie krajowej.

Hodowla bydła niechaj będzie drogowskazem do stosownego urządzenia pól, dla zachowania stosunku równowagi, pomiędzy roślinami zbożowymi z jednej, a pastewnymi z drugiej strony, jedno jest bowiem warunkiem drugiego, i wypełnia się tam gdzie nie ma produkcyj koniczyny warzywa etc., tam też trudno wyżywić należycie inwentarz, a tym sposobem i uprawiać zboża, albowiem tam zawsze będzie brak nawozu stajennego, który się żadnym innym nawozem sztucznym nie da zastąpić.

W minionem trzechleciu, od czasu

To i owo.

„Biada Ci! biada! — i jeszcze raz biada, biedny „*Kronikarzu Stanisławowski*"! Poruszyłeś gniazdo szerszeni, śmiesz się bronić przeciw małomiasteczkowym luminarzom i powagom, śmiesz żyć i istnieć z twą nieznośną, niedyskretną bibułą, która tak wielu jest nie na rękę i wbrew ich zdaniu i życzeniu ujrzała światło dzienne, a co gorsza i tem większą irytacyę wywołuje, że jakoś nie ustaje lecz jeszcze dalej istnieć i „*niezawiśle*" dalej występywać obiecuje. Tego już za wiele! — Nie dziwna więc, że przeciw tobie zebrało się „*aż pięciu*" (na 18. tysięcy) rycerzy chcących kruszyć kopię za swego poplecznika, — że przeciw tobie własna twoja Zwierzchność w obec której chcesz mieć własne zdanie i zapatrywania, w odstawkę, czyli po biurokratycznej formułce: „*in den nicht wohl verdienten Ruhestand*", a po lwowsko-demokratycznemu „*w trąbę*" puścić Cię pragnie, nie dziwna, że i referat o strategii *ogniowo-pokojowej i wojennej* cię potępia i egzaminu (przed kim? pyt. zecera.) ci odmawia, — słowem że, ... że . . . . Bóg wie co ci grozi, co cię czeka!" Słysząc z wszystkich stron te groźby i strachy, myślę sobie: Ha! to chyba już naprzód Bogu ducha oddać i własną choć zdrową głowę pod małomiastową ewangelię położyć. Przypomniałem sobie jednak z lat dziecinnych naukę rodzicielki o wielkiej skuteczności modlitwy: „*Kto się w opiekę podda Panu swemu*", w której jest dalszy ustęp: „*I na ogromnym smoku jeździć będzie*". Nuż więc odmawiać te zlote słowa rano i wieczór — a skutek ten, że istotnie czuję się jakąś nieziemską otuchą zasilony, iż o strachu ani marzę, zemsty się nie obawiam a co najważniejsza, że w obec tego nabieram niezłomnej wiary i w dalszy ustęp tej modlitwy, t. j. że choć nie na ogromnych, to zawsze choć na małomiejskich smokach śmiało jeździć będę.

Lecz przejdźmy lepiej na inny przedmiot. Ależ i ten na który schodzę, to też nie zbyt pocieszny, lecz z pewną dozą strachu połączony, z tą jednak różnicą, iż już nie mnie samego tylko wszystkich Stanisławowian tyczy. Oto dochodzi mnie wiadomość z autentycznego źródła, że zawiązał się tu „*Komitet patryotyczny*" i powziął tę niefortunną uchwałę, by za karę lekkomyślności, ściągać 25% grzywny od każdego zastawionego na wydatki karnawałowe fantu, jako też na weksle w tym celu wypożyczonej gotówki, a dochód ten obrócić na rzecz nieszczęśliwych wygnańców z pod zaboru pruskiego. Przyznacie więc sami, że tego już za wiele. Czy naszą winą że tegoroczny karnawał był tak długi? Niedość biedy, żeśmy zastawić lub pożyczyć musieli byle się pokazać, — mamy w dodatku być skompromitowani przez kontrollę co, kto, gdzie i wiele? — Zresztą trudna byśmy dlatego, że jakiś tam roznerwowany kanclerz niemiecki, chwilowo w złym humorze bawi się w Heroda, — mieli sobie odmawiać przyjemności i przemieniać zaraz w obrzydliwych, oszczędnych, skąpców. — Fe! — coś podobnego może istotnie wymyśleć tylko fantazya tych patryotników i gazeciarzy, którzy sami będąc goli i nie mając co oszczędzać, choć na drugich tą metodą mścić się pragną. Lecz nas więcej, a zatem nie dajmy się steroryzować. Ot, lepiej nie mówić i nie myśleć o takich ckliwych rzeczach, natomiast zaczepić coś weselszego jak n. p. o powód, dla którego tak dawno, głośno i szeroko zapowiadany kulig nie przyszedł do skutku. Aranżerem tej staropolsko-szlacheckiej zabawy miał być ktoś, który swój rod z pokolenia Lewi wywodzi. W młodzieńczym zapale huknął więc z pełnej piersi w czasie odbywanych prób: „*Hop! hop! po nasiemu*"!!! a z ostatnich par odezwał się ktoś silnym barytonem: „*Kif! kif!*

zamknięcia granicy na import bydła od strony Rossyi i Rumunii, zrobiono co do podniesienia chowu bydła w Galicyi wiele, lecz ku podniesieniu i rozwojowi tej ważnej gałęzi stoją na przeszkodzie ciągłe koncessye udzielane zamkniętym od nas krajom, które pod pozorem wprowadzenia solonego mięsa, wprowadzają go do nas w stanie świeżym, czego dowodem nowo uczyniona w Radzie Państwa interpellacya czcigodnego posła Dawida Abrahamowicza, dotychczas niestety nieodpowiedziana. Przemycanie mięsa i bydła, z powodu niedostatecznej straży granicznej, gotowo jest znów przynieść nam nieobliczone straty, i całą obecną dążność chowu bydła zniszczyć, przynosząc z sobą taniość mięsa i bydła, a co gorsze narazić znów kraj cały na nieobliczone straty, wiadomo bowiem, iż owa straszna niczem nieuleczona choroba „księgosusz“, zawsze z stepów Rossyi i Rumunii do nas zagaszcza. (C. d. n)

Rozprawy budżetowe

tutejszej Rady miejskiej.

Dokończenie.

Uchwalono budżet *nadzwyczajnych* wydatków w następujących kwotach:

a) reszta do budowy koszar dla artyleryj	120.000 zł.
b) połowa kosztów na budowę koszar dla piechoty . . .	80.000 „
c) uzupełnienie budowy barak wojskowych	12.000 „
d) nowa budowa lutrówki z lodownią dla propinacyj . . .	6.000 „
e) szopa na wozy wraz ze zbiornikiem na wodę dla straży miejskiej	3.000 „
f) należytości do funduszu budowy koszar tymczasowo pobrane na zarząd propinacyj i spłaty dzierzawcy zakładu gazowego etc. .	25.500 „
g) zaliczka z Banku na spłatę reszty pretensyj dzierzawcy zakładu gazowego i odkupno gazomierzy i niezbędnych urządzeń na własność gminy	5.900 „
Ogół wydatków . .	252.400 zł.
Na to znajduje w dawniejszych zasobach pożyczkowych . .	193.400 zł.
Okazuje się niedobór .	59.000 zł.

który ma być pokryty z drugiej pożyczki bezprocentowej w Wydziale krajowym pozyskać się mającej.

Następnie uchwalono *Budżet funduszu loteryjnego na r. 1886* a to:

w Wydatkach:

a) Losy ciągnione z wygraną w Sie	64.525 złr.
b) Inne bieżące należytości „	1.500 „
razem wydatki na Sumę	66.025 złr.

w Dochodach:

a) Raty z pożyczek intabulowanych	34.382 złr.
b) Zaległe raty z poprzedniego r.	14.000 „
c) Gotówka lokowana na książeczk.	16.500 „
d) Procenta od tej lokacyj i za zwłokę	1.650 „
razem dochody	66.532 złr.

Zaległe losy niezgłoszone po wygrane wynoszą obecnie kwotę przeszło 30.000 złr., która jest objętą w Sumie 64.525 złr. preliminowanych wydatków. Suma nieodebranych wygranych wzrasta bez przerwy z roku na rok i podwoi się — według dotychczasowego 16 letniego doświadczenia — do ukończenia losowań za dalszych 16. lat do roku 1901. niezawodnie w dwójnasób t. j. na 60.000 złr.; z czego wiele przypadnie na korzyść gminy z powodu spalonych i zatraconych losów; tymczasem fundusz lotteryjny pobiera na swoją korzyść procenta od niepodniesionych wygranych; oprócz tego Inwentarz majątkowy (Bilans) tegoż funduszu wykazuje z końcem r. 1885. w Aktywach 643.312 złr. w Passywach 609.032 złr. a zatem po ukończeniu losowań (1901) jeszcze osobna zwyżka na korzyść gminy w Sumie 34.280 złr. — Fundusz ten jest już teraz znakomitą podporą dla gminy; nie taki więc djabeł straszny z sytuacyą gminy, jak go niektórzy lękliwi, albo mniej świadomi, a częstokroć z umysłu zbyt czarno malują.

Nakoniec uchwalono *Budżet funduszu ubogich* w dochodach jak i wydatkach zarówno po 1800 złr., zaś budżet funduszu pożyczkowego dla rzemieślników w równej Sumie 4.540 złr.

O funduszu ubogich podamy jeszcze niektóre szczegóły w następnym Numerze, tu zaś podnieść musimy sukcessa, jakie odnieśli urzędnicy miejscy swojemi kwestami to o zapomogę, to o regulacye czyli podwyższenie płac, co było poprzednio na koniec budżetu odłożone. Otóż i teraz ubito tę sprawę tém, że odłożono ją już stanowczo *„ad acta“* bez żadnej jakiejkolwiek poprawy losu urzędników, aż do wykończenia budowy koszar wojskowych etc. etc. ad infinitum! Nawet wcale nie przesadzający wniosek o wybranie specyalnej komisyi do ułożenia projektu organizacyjnego nie został przyjęty, chociaż cała prawie Rada otwarcie przyznała, że sprawa ta jest słuszną i piękną. ale że niby brak pieniędzy wszystkiemu przeszkadza.

Motyw ten, o którym wiele dałoby się mówić i ustawiczne niewłaściwe opłakiwanie niby strasznie groźnego stanu finansowego funduszu miejskiego, co nawiasem powiedziawszy niezmiernie ujemnie oddziałuje na opinię w ogólności, — stały się widać dziedzicznym taranem niektórych członków Zwierzchności przeciw wszelkiemu odwoływaniu się urzędników do uczucia słuszności i sprawiedliwości Rady miejskiej, którymi znakomita większość członków Rady jest przejętą i w ludzkiem poczuciu słuszności dla urzędników życzliwą.

Urzędnicy zresztą temu nie winni. że się zmniejszyły dochody miejskie w porównaniu do dawniejszych lat, (takowe zaczynają się teraz znowu podnosić), a od prestacyj na cele budów miejskich i t. p. uwalnia ich ustawa gminna wraz z urzędnikami rządowemi, z któremi co do godności i innych praw stawia ich narówni, — więc w żadnym razie nie należy ich traktować w zarządzie miejskim jako paryasów sposobem lekceważenia, co ubliża właściwie całemu stanowi urzędniczemu a nie podnosi godności Rady.

Alm.

Biblioteka miejska w Stanisławowie.

(Dokończenie.)

Biblioteka mieści się w szkole ludowej I. pana Nowickiego. Przy budowie tej szkoły, sala dla biblioteki, była planem objętą, lecz dziś ją i z tamtąd rugują, chociaż Rada uchwałą z dnia 3. lutego 1873. jednomyślnie powziętą, zobowiązała się do wyznaczenia w nowym gmachu szkolnym odpowiedniej sali na umieszczenie biblioteki i jednego pokoju na bezpłatne pomieszkanie bibliotekarza.

Ś. p. Wincenty Smagłowski prawdziwy męczennik, który przebył rabacyę w r. 1846. w Tarnowskiem, zmłócony cepami i drągami, porzucony na kupę trupów, cudownym sposobem wyleczony, później więzień Stanu w Ołomuńcu i Königgrätzu w końcu tułacz i wygnaniec, złamany kolejami losu, chorobą i wiekiem, zabierał się ciągle do uporządkowania biblioteki i spisania inwentarza, lecz mu się to nie powiodło. Po śmierci jego pozostała Biblioteka w największym nieładzie, nie znaleziono ani kartek ani inwentarza. Dr. Przemysław Niementowski, profesor gimnazyum zabrał się wprawdzie z wielką ofiarnością do spisania inwentarza, lecz praca jego bardzo gruntowna i zasługująca na uznanie nie wyszła po za pierwsze początki spisania inwentarza, gdyż liczne zajęcia zawodowe i niedomagania niepozwoliły mu dokończyć dzieła z ofiarnością podjętego.

Dopiero teraz udało się panu Dr. Ignacemu Kamińskiemu za przybraniem sił zapożyczonych z biblioteki Ossolińskich i dyetaryusza miejskiego p. Skowrońskiego Antoniego ukończyć to żmudne i mozolne dzieło.

---

po wasiemu!“. — Ztąd rozstrój, uwagi, niesmak i zaniechanie wesołego kuligu.

Albo nie godzi się zawadzić o ową pseudoarystokratyczną pannę, która na pewnym balu zapytana o powód niebytności na innym balu ubolewała, że tam są *„elementa“*, którym rękę bez owinięcia jej chustką podać trudna, samej jednak nieprzeszkadzało to wcale słuchać równocześnie zbyt rażących niemieckich dwuznaczników, a nawet pozwalać na nieestetyczne palcowe wyskoki; — lub n. p. o owego kawalera, który twierdzi, że wysoki cylinder, stangretowskie bokobrody i długo-liberyjny surdut (a nie olej w głowie), to znamiona skończonego człowieka; — lub o tego odważnego *„wojaka“* z słynnej *„czarnej reduty“*, który w zapale uczuć sercowych nie wacha się drzwi wywalać i z bagnetem w ręku zdobywać swej dulcynei w domu prywatnym; lub, lub, lub, byłoby tego bez miary i końca, — a tu nieznośny metrampaż wrzeszczy nad uchem „ta kończ pan już raz bo Numer się spóźni“.

Na prędce jeszcze muszę złożyć gorący dank czuło-życzliwemu naczelnikowi tutejszej filii wodno-fürstenhofskiej, — za ową receptę t. j. zaordynowanie w obronie *„Kroniki“* zimnych okładów w krucyacie przeciw miejscowemu pisemku. Dla uspokojenia go zapewniam, że krucyaty takiej strasznej de facto niema, że byłaby daremną, gdyż *„Kronika“* zbudowana nie na sympatyi lub t. p. lecz na twardej choć nie skalnej to *„guldenowej opoce“* — i jako taka *„urbi et orbi“* dalej słowa niezawisłej prawdy głosić będzie.

Tak samo muszę odpowiedzieć i czerniowieckiej *„Gaz. Polskiej“*, że osąd jej co do kompetencyi osób naszej redakcyi, wprowadził nas li w dobry humor, dość bowiem nadmienić, że podczas gdy nasz redaktor już od 23. lat praktykę na polu dziennikarskim odbywa, — to niewiadomo nam gdzie, kiedy i przed kim dumny pan Kuł. egzamin na tak wszechkompetentnego redaktora składał, jeśli w ogóle taki patent za niezbędny uważa. — Zresztą upewniamy imieniem całej naszej redakcyi, że ze żadną redakcyą i ze żadnym z tutejszych młodziutkich reporterów dziennikarskich *na tem polu ani słówka polemicznego więcej nie stracimy, gdyż sprawy publicznego interesu, a nie osobistych uwag i zdań poczytujemy za nasz obowiązek i zadanie.*

Kończę zatem, przyrzekając niebawem zdać sprawę z wrażeń i spostrzeżeń dalszych, jakich nieoceniony świat stanisławowski dostarczy, a których da Bóg pewnie mi nigdy nie zabraknie.

Lim.

Podajemy tu wynik tej pracy:

Kartkowanie całkiem ukończone i jest kartek 5578

Inwentarz spisany i zawiera dzieł . . 5551

gazet . . 27

Dzieła zawierają tomów 7989

i są w języku polskim dzieł 2990

„ łacińskim „ 320

„ ruskim „ 5

„ czeskim „ 3

„ niemieck. „ 667

„ francuzkim „ 1331

„ włoskim „ 15

„ angielskim „ 220

razem powyższe . . 5551

Między temi dziełami znajdują się:

1 tom Prawodawstwa Polskiego z roku 1346.;

1 „ Praw sądowych Trybunalskich z r. 1774.;

9 tomów konstytucyi polskich Sejmowych, przywilejów i praw od roku 1536. do 1790.

Dzienniki są następujące:

a) Przegląd powszechny r. 1859.
b) Neueste Nachrichten r. 1862. 1863.
c) Wiener Lloyd r. 1863. 1864.
d) Ostdeutsche Post r. 1849.
e) Głos, r. 1861.
f) Gazeta Narodowa. r. 1862. 1867.;
g) Dziennik Polski, r. 1872.;
h) Der Freimüthige, r. 1848.;
i) Kraj, r. 1870., 1871.;
k) Chwila, 1864.;
l) Goniec, 1863.;
m) Demokrata Polski, r. 1854.;
n) Kronika, 1864;
o) Le Siecle (urywki), r. 1865.;
p) Le Vengeur (urywki), 1861.;
q) Die Debatte, r. 1867., 1868.;
r) Praca, r. 1865.;
s) Dziennik literacki, r. 1857.;
t) Urywki francuskich dzienników z czasów oblężenia Paryża;
u) Ognisko, r. 1862.;
v) Wanderer, r. 1860.;
w) Przegląd, r. 1866.;
x) Wiener Reichstagsblatt, r. 1848.;
y) Czas, r. 1850, 59, 1861, do 64, 66, 67, 69;
z) Reform r. 1862.;

Gazeta Lwowska, r. 1879. do 1884.

Dubletów spisanych i uporządkowanych znajduje się 106 dzieł. — Najdawniejsze dzieła są:

1. Nicephori Gregorae — Romanae hoc est Bizantinae historiae, wydanie z r. 1562.;
2. Herodoti Halicarnassei historiae libr LX. et de vita Homeri libellus Illi, ex interpretatione Laur. Vallac ad scripta, hic ex interpret. Conradi Heresbachii. utraque ab Henr. Stephano recognita — wydanie z r. 1566.;
3. Jo. Dubravii — Historia Bohemica z r. 1575.;
4. Chronographia Ecclesiae Christianae, r. 1551.;
5. Vandalia z r. 1519.;
6. Vandalia et Saxonia z r. 1586.;
7. Romanorum historiarum, z r. 1554.

Terazby można przystąpić do otwarcia tej biblioteki dla Publiczności.

Lecz na to potrzeba stałego bibliotekarza i przynajmniej jednego pokoju na czytelnię wraz z usługą, opałem i oświetleniem.

Gmina miasta Stanisławowa będąc w takich opłatach majątkowych z powodu nadmiernych ciężarów szkolnych i budowy koszar dla artyleryi i piechoty, nie może na cele tej biblioteki więcej wyznaczać jak dotąd po śmierci ś. p. Smagłowskiego, t. j. po 200 złr. w. a.

Biblioteka ta jest przeważnie księgozbiorem dzieł naukowych i historycznych źródeł we wszystkich prawie językach, a zatem niedostępnym szerszej publiczności. Otwarcie więc czytelni dla której i tak niema miejsca i pieniędzy byłoby bez celu.

Aby jednak był pożytek z tej biblioteki, wnosimy, by katalog spisanych dzieł ogłosić drukiem i aby zgłaszającym się wypożyczano dzieła pod zwykłemi w bibliotekach przyjętemi warunkami. Wten sposób biblioteka stanisławowska nie byłaby skazaną na użytek moli, lecz stała by się instytucyą użytku publicznego.

KRONIKA.

— 500-wiekowa rocznica połączenia Litwy z Polską, obchodzoną tu będzie *4. marca b. r.* (t.j. w czwartek) solennem nabożeństwem w kolegiacie rz. kat. o godzinie 9. rano. Zdaje się nam zbytecznem zachęcać tutejszą Publiczność stowarzyszenia, cechy i t. p. do jak najliczniejszego udziału w tej narodowej a tak chlubnej rocznicy, której wspomnienie i rozpamiętywanie winno się stać drogowskazem naszej dalszej narodowej działalności.

— Najprz. ks. biskup dr. Pelesz, który bawił kilka dni we Lwowie w sprawie rozdziału niektórych gr. kat. dekanatów między dyecezyę lwowską a stanisławowską, powrócił już we środę 24. b. m.

— Jutro rozpoczyna się tu pobór do wojska z wszystkich 3. ewent. 4. klas popisowych.

— Urządzony 20. t. m. przez tow. muz. im. „*Moniuszki*" wieczorek z tańcami wypadł i tego roku świetnie. Do pierwszego kadryla stanęło 64. par; — bawiono się ochoczo do godziny 5. rano.

— Bal maskowy na dochód ochotniczej straży pożarnej, odbędzie się dnia 6. marca rb. w sali teatralnej.

— Przypominamy, że wieczorek z tańcami, „*Tow. miłośników muzyki*", odbędzie się we wtorek 2. marca rb. w sali kasynowej

— P. Albin Amirowicz, złożył na rzecz wydalonych z Prus Polaków 3. zł. w.a. w ręce p. Dra. Ignacego Kamińskiego, którą to kwotę ulokowano w Banku zaliczkowym na książeczkę wkładkową.

— Nieszczęśliwy wypadek spotkał 22. bm. na tutejszej stacyi kolejowej palacza, któremu wagony przy przesuwaniu przez własną nieostrożność, zdruzgotały głowę i piersi.

— Postrzelony rewolwerem subjekt handlowy Stanisław R. o którym w poprzednim Nrze. pisaliśmy, został już w tutejszym szpitalu powszechnym wyleczony i przez rodzinę do Czerniowiec zabrany.

— Pożar zamiejscowy, sygnalizowała straż wieżowa w nocy z 25. na 26. b. m. o godzinie 12 ¼. Zgorzała chata włościańska w Zagwoździu, w której się właśnie wesele odbywało.

— Z Tłumacza. (A) 21. b. m. wystąpił tu u nas po raz pierwszy w sali teatralnej *p. Wł. Kiciński* artysta teatralny, urządziwszy wieczorek wokalno, humorystyczno-komiczny. Odspiewał „*Szumią jodły*" z *Halki* i „*walca*" z „*Wesołej wojny*". Głos jego silny, dźwięczny i dobrze wyrobiony, sprawił na auditorium bardzo miłe wrażenie. — W „*Optymiście*" (Gawalewicza) jako Chrząkalski, — dalej jako Lejbuś spieszący się na szabas, — jako Marnotrawski z obrazku „*Przeputana ojcowizna*" i jako Icyk Sieberstein, — okazał p. Kiciński że jest bardzo zdolnym artystą, w którym nadto i jego wszechstronność t. j. znakomite oddawanie ról wręcz sobie przeciwnych, podziwiać i uznać należy. Dowcipnymi a zręcznymi kupletami ubawił bardzo, licznie zgromadzoną publiczność, — która też nagradzając debiutanta za jego wyborną grę i spiew, nieszczędziła dlań hucznych oklasków. Słowem p. Kiciński zostawił tu po sobie bardzo miłe wspomnienie jako doskonały i rutynowany artysta, godny poparcia i uznania. Życzymy mu też szczerze w jego dalszych występach tego samego poparcia i uznania, jakiemi go u nas obdarzono, zasługuje na to bowiem pod każdym względem.

— Z Halicza. Miasteczko nasze przerazone zostało nieszczęsnym wypadkiem, jaki miał miejsce d. 22. t. m. na balu składkowym, odbytym na stacyi kolejowej, na którym zachorowała żona inżyniera ś. p. Kwapnieska, poczem nazajutrz umarła. Wypadek ten tak raptowny przygnębił wszystkich, zwłaszcza, że dom poczciwych pp. Kwapnieskich był ogólnie lubiany, a szanowna niebosczka była zacną żoną i matką kilkorga drobnych dzieci.

— Z Bolechowa. Na korespondencyę umieszczoną w Nrze 8. z 21. b. m. czyniącą tutejszemu c. k. Urzędowi pocztowemu różne nieuzasadnione zarzuty, oświadczam, że takowe są nieprawdą i niesłusznie czernią pocztę bolechowską. Powodem tego, to nie żadne autentyczne fakta, lecz złość jednostki, którą pociągniemy do odpowiedzialności, a która w swej osobistej zawiści chce podkopać dobrą sławę podpisanego, a tem samem i urzędu, którego kierownikiem jestem. — Upraszając o zamieszczenie tych kilku słów, kreślę się Szan. Redakcyi ect. ect.

Hełrzyński,
c. k. pocztmistrz

Dział literacko-artystyczny.

— Obchód 500 letniej rocznicy połączenia Litwy z Polską, powoduje nas przypomnieć naszym szan. czytelnikom w krótkości, (o ile na to łamy naszego pisma pozwalają) to historyczne a tak chlubne dla nas zdarzenie. „Przed 500 laty Litwa była jeszcze pogańską, najzaciętszym wrogiem jej byli wówczas Krzyżacy, zakon rycerski, który pobiwszy i wytępiwszy Prusaków, pokrewny lud Litwinom, mieszkający pomiędzy ujściem Wisły a Niemna, wyciągnął chciwą rękę po Litwę, i zbierały się krucyaty grożące zagładą Litwinom. Atoli zakon krzyżacki osłaniał się tylko płaszczykiem wiary, bo w rzeczywistości szukał zdobyczy, łupieży i dążył do utworzenia potężnego państwa przez podboje. Że tak było, dowodem jego łupieskie napady na chrześciańskie ziemie Polski, jego prawdziwie pogańskie gwałty, dokonywane nietylko na mieszkańcach, ale i na świątyniach polskich. Był więc zakon krzyżacki wspólnym wrogiem Polski i Litwy, a naturalny rozum wskazywał dwom tym sąsiednim narodom drogę, na którą mają wstąpić. Tą drogą było połączenie sił swoich ku wspólnej obronie. Myśl tę podniósł już Władysław Łokietek, żeniąc syna swego Kazimierza z córką Gedymina, wielkiego księcia litewskiego. Był to atoli sojusz, jeszcze dosyć luźny; węzły trwałej a bratniej przyjaźni dwu narodów zadzierzgnął właściwie dopiero Jagiełło. — Na tronie polskim zasiadła po śmierci Ludwika Węgierskiego w r. 1384, jego córka Jadwiga, pani pełna chrześciańskich cnót i dziewiczego uroku. O rękę jej ubiegał się Wilhelm, arcyksiążę austryacki, towarzysz jej lat dziecięcych. Jadwiga sprzyjała mu i była gotową zaślubić Wilhelma, lecz wyższe obowiązki stanęły w poprzek pragnieniom jej serca i nakazały poświęcić szczęście własne, szczęściu dwóch narodów. O rękę Jadwigi bowiem zgłosił się wielki książę litewski Jagiełło. Przeciw przemocy krzyżackiej widział Jagiełło ratunek w sojuszu z Polską, rownież i Polacy zrozumieli, że ścisły związek z Litwą zabezpieczy ich od tego groźnego wroga. Jagiełło oświadczył się o rękę Jadwigi, a królowa czyniąc gwałt sercu swemu, przyjęła oświadczenie. Czego nie dokazały krucyaty, urządzone przez Krzyżaków, tego dokonała Jadwiga oddając rękę Jagielle; książę litewski bowiem przyjął chrzest wraz z całym narodem. Kościół katolicki zyskał miliony wiernych wyznawców, a naród polski pozyskał brata, wiernego w doli i niedoli, i chociaż od wieku biją gromy w ten dwuramienny pień, on stoi niewzruszony; dzieło Jadwigi, da Bóg, przetrwa burze, a sojuszu dwu narodów, zespolonych wiekowymi dziejami, nie rozerwie żadna wroga siła. — P. Rz

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wyrównanie przedpłaty, niechcąc się bowiem narazić na straty — niemożemy nadal przesełać naszego pisma jak tylko tym, którzy prenumeratę uiścili.

ADMINISTRACYA
„**Kroniki Stanisławowskiej.**

Nadesłane.

Wydawca: K. Kuliński.

Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.